

Pawlak, Krzyż

I powiedział do wszystkich...

Upadł pod krzyżem
Gnieciony ciężarem win
Powstał mimo ran, szyderstwa, kpin
Krople krwi, zaschnięte na brwi
A tobie tak łatwo pożegnać się z nim

Wstyd, nie uczucia, gniew tych
Nierozumnych, złych, słabych ich
Nasz niezrozumiały świat tych samych świań
Zbawienia plan spełniał ginąc w nim
Niewielu ufał, sam miłości nauczał
Za tę miłość gwóźdź nadgarstek skrusza
Na oczach matki, na ustach świata
Że mimo bólu zdrajcom swoich wybaczał
To nie dogmat, jego wielu format
Gdzie własnym życie potwierdził ten koszmar
Za rany króla ciężar krzyża nie minął
Wybacz im ojczyzno bo nie wiedza co czynią

Nie ciężar oręza świadczy o zwycięstwach
Od ukąszeń węża - to belki na barkach
Które dźwigamy odkąd urodziła nas matka
/2x

Fałszywy anioł, fałszywa amnestia
Za życie wieczne sprzedajemy nasze serca
Nie jestem ortodoksem, lubię moją forszę
Lecz wiem co kupuję za te miedziane grosze.
No i proszę, stoi, niewierny Tomasz
Musi zobaczyć by mógł się przekonać
Za wiarę przodków tysiące ofiar, pokarm
Każdy swego losu kiepski kowal.
W ręku kamień, ludzie źli są z natury
Nie rozpoznają dnia osobistej próby
Z poddańczym uśmiechem patrzącym z góry
Aż człowiek, tylko człowiek z fartem ślepej kury.
Przytomny każdy, czuje ciężar prawdy
Na barkach wielu krzyż win i zapłaty.
Nie ma 'dlaczego', nie pytaj o to,
Człowieka przygniata codzienność, posąg.

Nie ciężar oręza świadczy o zwycięstwach
Od ukąszeń węża - to belki na barkach
Które dźwigamy odkąd urodziła nas matka
/2x

Gdy tracisz bliskich, pęka Ci serce
Z żyletką w ręku, w lustrze widzisz morderce
Belka na barkach, przygniata płuca,
Nie chcesz, nie możesz oddychać, do jutra.
Gdy dziecko prosi, patrzy Ci w oczy
Gorączka, drugą dobę w szpitalu chodzisz
Biurokracja, córka ma niecały roczek
Nie wiesz co zrobić ,by zrobić coś dobrze
Inna sprawa, granica prawa obowiązki
nie ma wyjątku od reguły rodzin troski
Brak pieniędzy, komornicze pisma
A Anioł Stróż właśnie schował swoje skrzydła
Ciężar gatunku każdemu wedle potrzeb,

Nie każdy kręgosłup wytrzyma taką opcję,
Nie każdy mądrze pomyśli o śmierci,
Dziś znów w lustrze spojrzałem w twarz mordercy.